

Sprawozdanie z wyprawy Broad Peak i K2 2007
Projekt „Śladami Wandy Rutkiewicz”

Wyprawę zaplanowaliśmy jako typowe „dwa w jednym „ z kilku powodów. Po pierwsze-wspólna baza dla obu gór znacznie obniżała koszty , po drugie chcieliśmy na Broad Peaku działać konwencjonalnie i po ok. miesiącu uzyskać wystarczającą aklimatyzację, która pozwoliłaby nam zaatakować K2 w stylu nie tyle alpejskim co bardzo szybkim. Myśleliśmy że w pierwszym wyjściu / z bazy wysuniętej założonej u stóp żebra Abruzzich , dotrzemy do obozu III / 7400m /, wrócimy na krótki odpoczynek i zaatakujemy stawiając obóz IV / ok. 8000 m /.



autor Jerzy Natkański – widok na K-2 z bazy wyprawy.

Było to założenie oparte na moich doświadczeniach z 2005 roku oraz na optymistycznym podejściu do pogody i założonych przez inne wyprawy poręczówkach. Ponieważ w 2005 roku to nasza polsko-bułgarska wyprawa założyła na żebrze Abruzzich prawie 2,5 km lin uważaliśmy, że teraz poręczówki nam należą. Ale najpierw zajmijmy się Broad Peakiem .

W tym roku wypadała 50 ta rocznica zdobycia tej góry przez zespół Austriaków / Hermann Buhl, Kurt Diemberger, Marcus Schmuck i Fritz Wintersteller / więc można było spodziewać się niezłych tłumów.



autor Olaf Jarzemski -Broad Peak's

W związku z tym pojechaliśmy w 4 osobowym zespole /Anna Czerwińska-jak zwykle kierowniczką, Jerzy Natkański, Olaf Jarzemski i Jacek Teler /.

Zrezygnowaliśmy z tragarzy wysokościowych a agencja Jasmine Tours za naprawdę nieduże pieniądze zapewniła nam przyzwoity serwis . Żywność może nie była wyszukana ale mieliśmy masę własnego jedzenia, w tym słodycze od E. Wedel w ilości którą można było rozdzielić większość wypraw. W drodze do obozu towarzyszyła nam czwórka polskich trekkersów co była dla mnie ważnym doświadczeniem, gdyż nigdy przedtem nie zapraszałam turystów do udziału w trekku na wyprawie w Karakorum. Na szczęście zaliczyli trek zadowoleni i już marzą o następnych wyjazdach.

Oto kalendarium naszej wyprawy:

6 czerwca- przylot do Islamabadu / liniami British Airways /.

8-9 czerwca- przejazd do Skardu słynną Karakorum Highway - tym razem droga była dobrym stanie co nie zawsze się zdarza.

11 czerwca- przejazd jeepami do Askole / ostatnia wioska dol. rzeki Braldo wypływającej z lodowca Baltoro.

12-18 czerwca- karawana podejściowa do bazy .Pogoda wyjątkowo kiepska, opady deszczu i śniegu.

19-20 czerwca- urządzenie bazy, rekonesans podejścia pod ścianę.

21-22 czerwca- wyście w celu założenia obozu I.

Ze względu na brak miejsca w zwykłym miejscu obozu I / ok.5900m /przenocowaliśmy w namiotach niemieckich i następnego dnia postawiliśmy obóz na wysokości ok.. 6300 m – zaledwie kilkanaście metrów poniżej zwyczajowego obozu II.



autor Olaf Jarzemski -obóz 2 / nasz 1/ na wys. 6200m

Jak się później okazało był to dobry pomysł gdyż po aklimatyzacji dochodziliśmy tam bezpośrednio z bazy bez większych problemów. Obóz I został założony przez A.Czerwińską, Olafa Jarzemskiego i Jacka Telera gdyż Jurek zachorował i odpuścił to wyjście. 22czerwca- powrót zespołu do bazy. Mimo wielu działających już wtedy na B. Peaku wypraw stan poręczówek był lekko mówiąc oszczędny. Nie przeszkadzało to w drodze do góry gdyż teren był łatwy, natomiast w zejściu, często w godzinach południowych mokry śnieg osuwał się a w dole narastało niebezpieczeństwo oberwania kamieniami.

25 czerwca-Olaf Jarzemski i Jacek Teler założyli obóz II na wysokości ok.7100 m / w miejscu „normalnego „ obozu III / . W ten sposób oszczędziliśmy sobie jeden obóz, ale duża odległość do szczytu / ok. 1000 m / zmniejszyła szanse na powodzenie ataku.

26-30 czerwca-głębokie załamanie pogody.

Kilka słów o życiu towarzyskim w bazie ;

Na naszym pozwoleniu oprócz nas był Gruzin Gia Tortladze oraz Irańczyk Nazaar.

O ile Gia miał do współdziałania Rosjan to Irańczyk postanowił wejść solo / dość naciągane przy tylu obozach, linach i ludziach / . Wyruszył 25 czerwca z potwornie ciężkim plecakiem i słuch po nim zaginął. Schodzący w dół informowali nas gdzie jest, Serbowie byli wściekli, że mieszka w ich namiotach i pewnie wyjada im żywność, ale pogoda była tak kiepska że nie

czuliśmy się na siłach wyruszyć na ratunek. Dopiero 30 czerwca zobaczyliśmy schodzącego Nazara i ruszyliśmy całą czwórką na ratunek. Irańczyk był kompletnie wyczerpany, ale jakoś przy naszej pomocy dowlókl się do bazy. Na szczęście na tym zakończył swoje górskie występy.

Z innych zdarzeń towarzyskich: w naszym zespole nastąpiły przetasowania głównie wynikające z inicjatywy Jacka Telera. Jego indywidualizm spowodował, że po kilku jego samotnych rajdach powstał zespół –ja, Olaf i Jurek a Jacek działał samotnie. Mijał się z nami w górach, spotykaliśmy się w bazie. Nie chcę tego mocniej komentować. Zdawałam sobie sprawę że naraża się na ryzyko np. schodząc w złej pogodzie samotnie ale moje argumenty widocznie nie były przekonujące.



autor Olaf Jarzemski -Karakorum o zachodzie słońca

30 czerwca-9 lipca- pogoda była mocno w kratkę i nasze próby wyjścia do góry kończyły się na obozie I.

4 lipca – dotarła do bazy wyprawa Krzysia Wielickiego i życie towarzyskie nabrało rumieńców, z tym że, Krzyś rozbił bazę bardzo daleko od nas i każde odwiedziny łączyły się z niezłą wycieczką.

10 lipca- w moje „któreś tam” urodziny wyruszyliśmy by spróbować już ataku szczytowego. Startowaliśmy z bazy / ja, Jurek, Olaf i Gia /około 2 giej w nocy, chłopcy zaśpiewali mi happy birthday a o 6 ej rano spadła na mnie lawinka skalnego gruzu i lodu. Jedna z brył uderzyła mnie w lewą część klatki piersiowej pozbawiając mnie na chwilę przytomności i oddechu. Ponieważ minęło to w miarę szybko powlokłam się dalej do obozu I a następnego dnia osiągnęliśmy nasz obóz II / 7100 m / .



autor Olaf Jarzemski -urodziny Anki w obozie I.

Nie czułam się zbyt dobrze ale trzeba było pomagać Olafowi i Jurkowi doprowadzić namiot do stanu używalności / przy okazji Jurek podarł tropik i namiot stał się jednopowłokowy./

12 lipca – po kilku godzinach nerwowego snu ok. 1 szej w nocy wyruszyliśmy w stronę szczytu . Liczne światełka podchodzących pokazywały nam drogę. Nie szło mi się dobrze, było potwornie zimno, kiedy trafiliśmy na rozbite wyżej namioty schowaliśmy się na chwilę do środka by się trochę ogrzać. Była to oczywiście strata czasu ale bałam się odmrożeń i hipotermii. Poszliśmy potem dalej, Olaf wyrwał do przodu i dotarł do przełęczy między B.Peak Middle a wierzchołkiem głównym a ja i Jurek uznając, że idziemy zbyt wolno zawróciliśmy z wys. Ok. 7600 m. Jurek wrócił tego dnia do bazy, ja poczekałam w obozie II na Olafa Zostaliśmy na noc, a ponieważ przez następne dwa dni pogoda była tak fatalna że Olaf nie mógł mnie namówić na zejście.

15 lipca-Olaf i ja docieramy do bazy a Jurek wyszedł nam naprzeciw pod ścianę. Gdy znajdowaliśmy się w dolnej części ściany z plateau pod przełęczą zeszła ogromna lawina, która na szczęście minęła nas bokiem .

17 lipca-okazało się że moje obrażenia wywołane uderzeniem bryłą lodu są poważne-lewa ręka napuchła i zsiniała a diagnoza moja i trzech lekarzy z różnych wypraw była taka sama-zakrzepica żył. To oczywiście eliminowało mnie z akcji górskiej choć początkowo nie chciałam się z tym pogodzić.

18 lipca-Jurek, Olaf Jacek i Gia wyruszyli na atak szczytowy a mnie pozostało siedzenie przy radiotelefonie. Było mi podwójnie przykro, po pierwsze bo nie lubię beczynnie siedzieć a po drugie-23 lata temu wcześniej weszłam na Rocky Summit / 8030 m / i chciałam teraz

dokończyć porachunki i wejść na szczyt dla Wandy Rutkiewicz, której w ramach projektu „Śladami Wandy Rutkiewicz „ ta wyprawa była dedykowana.



autor Olaf Jarzowski - wierzchołek Broad Peak z Rocky Summit /8027m/

20 lipca- Olaf, Jurek i Jacek stanęli na wierzchołku Broad Peak / 8047 m /. Tego dnia wielu ludzi atakowało szczyt i chłopcy trochę narzekali na tłok. Dodatkowo w tym dniu było transportowane granią ciało austriackiego wspinacza, który rok wcześniej zginął pod wierzchołkiem. Olaf i Jurek byli na szczycie o 15.30 , Jacek godzinę później. Wszyscy nocą dotarli do obozu III i jako kierowniczką mogłam odetchnąć.



autor Olaf Jarzowski - na szczycie Broad Peak / 8047m/ Olaf / z lewej / i Jurek

21 lipca- chłopcy wrócili do bazy .Wkrótce okazało się że na K2 po prostu brakuje nam 'poweru', ja byłam chora, Olaf i Jurek musieli już wracać .Tylko Jacek postanowił spróbować i dołączył do grupy Austriaków. Nie informował nas o swojej akcji ale podobno dotarł powyżej obozu III, skąd zawrócili z powodu złych warunków śnieżnych .

26 lipca- tego dnia moim sukcesem było złapanie helikopterowego „ stopa „ – nie byłam przewidziana do transportu bo kolejka połamańców była długa ale gdy dobiegłam do helikoptera i resztką sił władowałam się do środka piloci powiedzieli „w Pakistanie kobietom się nie odmawia –możesz lecieć,,



autor Olaf Jarzemski - po zejściu do bazy –od lewej Jurek, Anka, Olaf, Jacek

27-28 lipca- spędziłam w szpitalu wojskowym w Skardu potem czekał nas jeszcze przejazd do Islamabadu / znowu 30 godzin w autobusie / i wreszcie 3 sierpnia wylecieliśmy do Polski.

K2 musi jeszcze poczekać a może i B.Peakowi nie daruję .Jako kierownik cieszę się że wróciliśmy w komplecie mając bardzo dobry wskaźnik summitersów -75 % uczestników zdobyło szczyt, co oczywiście nie jest już moją zasługą.

Anna Czerwińska

Organizatorzy:

Fundacja Wspierania Alpinizmu Polskiego im. Jerzego Kukuczki, Polski Związek Alpinizmu.

Sponsorzy główni :

Cadbury E.Wedel, Getinbank, Redbull

Sponsorzy:

Amica, Kreisel, Energizer, HiMountain, Hannah, Janysport, Nikon,
Telekarma, CibaVision, Marsat.

Jadexim,

Przekaz:

www.maratonczyk.pl; PAP, TVN Meteo.